WIADOMOŚCI
KRAJOWE I EMIGRACYJNE

PISMO HISTORYCZNE I LITERACKIE.

No 26. DNIA 22go WRZEŚNIA 1837.

Kto zgubił Powstanie Polski.

Na takowe zapytanie: kto zgubił jaką bądź sprawę?.. powszechny rozsądek, powszechne sumienie odrzekną: ten co ją prowadził: ilekroć świeżość wypadków niezrobi stronnych sędziów z uczestników działania. Rzeczywiście, to twierdzenie tak naturalne, tak proste, w logicznym porządku najpierw przedstawiające się myśli każdego, jest także jedynie prawdziwém unieuomylnioném dwoistą próbą, rozumowania i doświadczenia. Czemże jest bowiem wszelki rząd? — pełnomocnikiem od najsilniejszego z pomiędzy elementów wchodzących w skład danego towarzystwa; i dla tego rząd nigdy niesłabieje jeno winą stanowiących go osób. Ze swojéj natury jest wszechmocny dopóki stoi; śmierć jego (gdy przypadnie) powinna być wulkaniczną — chwilą jeszcze przed skonem ma być potężny i groźny — Wszelkie też wymawiania się w ciągu akcii, przeszkodami zewnętrznemi, zrzucania odpowiedzialności na opozycją, nie służą Rządom. Oppozycja jest zawsze mniejszością, bo gdy wychodzi z tego stanu, staje się natychmiast rządem. Oppozycja ma tylko słowa za broń; jéj czyny są to tylko słowa; kiedy u Rządu, właśnie że ma na zawołanie wolę panującą, wolę siły, nawet słowa są czynami. Oppozycja może bruzdzić krzykiem, Rząd ma władzę i moc aby krzyki okiełznąć. Rząd musi upaść pod ciosami oppozycji, by uwierzono rzeczywistości przeszkód jakie napotyka. Dopokąd góruje u steru, jemu cała odpowiedzialność, cała sława tryumfu, cała hańba ze zmarnowanych potęg należy. Biada więc tym, co lekkomyślnie dorywają się władzy, co im próżność szepcze o zaszczycaniu krzesła prezydenckiego, o zaufaniu spółziomków, o niemożności wymówienia się przed ich naleganiami, o dobrych chęciach i poświęceniu, które mają im zastąpić miejsce zdolności: te głupstwa już dzisiaj niemają znaczenia; kto słaby niechaj się nie ima ciężaru — potrzeba siły aby dzwigać krzyż władzy, w którym łakoma próżnostek a nierachująca się s sobą tłuszcza widzi tylko honorową ozdobę, s przywiązaną doń płacą z pieniędzy, ukłonów i pochlebstw.

Zobaczmy jakie może przypaść zastosowanie tych uwag do rzeczy i osób ostatniego powstania: ale naprzód przebieżmy historją dodzisiejszych rozwiązań tego zagadnienia: kto zgubił powstanie Polski?

Od sześciu lat połamana na stronnictwa Emigracija wre nieustannie sporem o to zadanie — Wielkie słowo *zdrady* obłatuje wszystkie kupy rozbitego moralnie tułactwa, jak piłka odrzucana z rąk do rąk. Wszystkim jednak oskarżeniom, sądom, wyrokom, brak zawsze głównéj rzeczy: słuszności, i dobréj wiary. Jeżeli z jednéj strony znalezli się ludzie co pomówili o zdradę A. Czartoryskiego;

byli zdrugiéj strony tacy, co chcieli fałszywe prowadzenie całéj sprawy, przegrane bitwy, działania dyplomatyczne gdzie nikt ich nieoszukiwał, ale oni sami siebie łudzili, złożyć na karb gadatliwych oryginałów, znanych pod imieniem Towarzystwa patryotycznego, tych z parawana zdjętych figur które ucieszných powiastek obficie dostarczają zbieraczowi anekdot, ale które w poważnéj historji niemogły nigdyby wystąpić.

Od kilku miesięcy powtórzyły się w ważniejszych ogłoszeniach stare zarzuty jakie robimy sobie nawzajem. Szereg ich otwiera dziełko Pana Hofmana, w którém ten publicysta niedołężność naczelników naszego powstania omówił grzecznèm wyrażeniem: że nieczytali historji powstań co się udały. W dziełku tém prawda jest osłaniana, łagodzona grzecznèm, pełnem względności dla jawnogrzeszników wysłowieniem, ale jest cała prawda. Potrzeba tylko umieć je czytać, umieć przejrzeć zasłonę, nie przypuszczać aby Pan Hofman miał dobrodusznie naznaczyć za przyczynę naszego upadku nieznajomość historji. Pan Hofman wie co za przestrzeń między pomysłem i czynem — wie z resztą że J. Lelewel zurzędu swego jako nauczyciel historji, X. Czartoryski i Niemojowski jako mężowie pełni swiatła, znali powstanie Niderlandów, Portugalii: za resztę członków rządu i za izby sejmowe można przynajmniéj zaręczyć że się przez 10 lat ciekawie karmili nowinami z Grecji dostawionemi przez Kurijera Warszawskiego; nietajno z resztą P. Hofmanowi że nasi luminarze rewolucyjni nie ruszyli kroku bez historyi Dulaura, że upatrywali nawet w rysach swoich podobieństwa do Kam. Demoulins, Vergnaud, Brysota, że tytułowali się nawet Zyrondystami, w tedy, gdy członkowie izb korzystając ze zdarzonéj pory, interpellowali ministrów do upadłego, a ministrowie niemając nic do powiedzenia, wyobrażali sobie że przystoi na ludzi piastujących tajemnice stanu, zamykać się w milczeniu lub ogólnikach nic nieznaczących których wzory brali z gazet francuzkich i angielskich — wszystko to wie Pan Hofman: nieuszło jego bacznego oka że u nas wszyscy udawali nieszczęśliwie cudzą historją zamiast snuć swoją daléj: że wódz naczelny nawet zrobił się studentem Żominiego i byłby niewątpliwie dał drugie wydanie bitwy pod Marengo, gdyby się Diebitch był zgodził przyjąć rolę Melasa, a jemu zostawił rolę Napoleona. Ostrzegamy więc przystępujących do czytania historji czterech powstań, niech podwoją czujności, aby rozeznać w téj książce grzeczność od prawdy. Jeden zacny Jenerał niedomyślając się zdrady, odpowiedział na wspomnione dziełko. Szczęściem że jego pismo nie jest odpowiedzią: właściwie Jenerał niechciał przepuścić nastręczającéj się sposobności mówienia o wypadkach w których znamienity miał udział. — Książka P. Hofmana niewywoływała naturalnie książki Jenerała ale raczéj dała mu pochop do pisania, gdyż pisanie i mówienie są zaraźliwe jako dżuma i cholera. Zatem poszły sprzeczki dwóch pisarzów, i placem ich były *Wiadomości*. Gdy jednak niezanosiło się na koniec, bo dysputujący nieodpowiadali sobie, ale mówili co każdy myślał o polityce i wojnie, redakcja Wiadomości zmuszoną była oświadczyć że uważa kwestję za wyczerpniętą.

Owoż wracając do książki Jenerała, co w'niéj jest szczególnego, to że Jenerał, z powołania człowiek czynu, rzucił się w metafizykę, ażeby stamtąd wydostać powody upadku powstania Polski. Jenerał mówi: « nikt jeszcze niewyświecił prawdziwéj przyczyny naszéj klęski: Chłopicki dobrze działał, Skrzynecki chociaż źle, ale to nic, zawsze byłoby dobrze; Rząd narodowy działał wybornie! ja sam, co tylko potęga myśli i woli może dokazać, zrobiłem. Upadliśmy, bośmy niemieli ufności

w sercach, jedni do drugich.» Szczególniejsze odkrycie! czy ta nieufność wysłowiała się czynami, czyli nie? Wpierwszym razie, jeżeli się okazywała nie posłuszeństwem, niedopełnieniem obowiązku, źle działali ci, co mając władzę pozwalali na nieposłuszeństwo; miękkością swoją przyjmowali na siebie winę klęsk z nierządu wynikłych: jeśli zaś nieufność była tylko wadą utajoną w umysłach, niewidną w działaniu, to niech się Jenerał nie cieszy ze swojego wynalazku, polityka jest rzeczą faktów; dobrych chęci nie licząc za nic, nie może także złych niedających się czuć w działaniu, uważać za zbrodnie; polityka rachuje wypadki, i jeżeli ludzkości pocieszającą jest rzeczą kiedy dobre robi się nie z musu ale z pięknego natchnienia, to dla polityki jestto zupełnie obojętne. Podbić kraj wojskiem co walczy z zapału, lub wojskiem co jest kijem pędzone, wychodzi zupełnie na jedno.

Jenerał daje poznać że uratowałby był Polskę gdyby mu zaufano w czasie—Kiedy Jenerał Bonaparte objął dowództwo armii włoskiéj, nikt mu nieufał; dowódzcy dywizyów przedstawili mu niepodobieństwo rozpoczęcia kampanii. Bonaparte podbiciem Włoch dowiódł że na ufność zasłużył. Przypuśćmy iżby był zamiast Włochami, udarował swój naród broszurą następującéj treści: z któréj bądź strony przypatruję się sobie, widzę że jestem wielki człowiek, próżno moja skromność się broni; jakkolwiek jest delikatna rzecz mówić o sobie samym, nie mogę nieprzyznać że posiadam wszystkie przymioty, i jeżeli dotąd są one jeszcze tajemnicą dla świata to temu winna nieufność ludzka. Niewątpliwie Bonaparte niebyłby obalił Dyrektorjatu ale Dyrektorjat byłby odesłał bohatera do zakładu uczyć mustry rekrutów.

Pan Lelewel oskarża arystokracją o plotki. P. Barzykowski odstrzeliwa mu tymże samym zarzutem. W rzeczy saméj oba mają słuszność. Powstanie nasze niewiem o ile było *poetyczne*, ale co pewna to że z natury swojéj, i z natury pierwiastku szlacheckiego w którym się wylęgło, było przedewszystkiem rycerskie; potrzebowało więc na kierownika rycerza zrosłego w równości obozowéj, a arystokratę chwały wojennéj, nie zaś panów co doń przystępowali z łaski, albo teoretyków co muchcieli dawać wychowanie książkowe. Takiego przywodzcę obiecywał Chłopicki — on jeden byłby wyobraził wybornie w sobie charakter wojskowo — szlacheckiego ruchu. Po nim większość narodowa, niewiedząca o swojéj sile nieznalazła już reprezentanta. Wszyscy ludzie w rządzie i sejmie, czy to gadający o majoratach, czy o parlamencie, czy o rewolucji socyalnéj, byli ludźmi koterji; zaufanie które ich mogło otaczać naprzód służyło im jako *patryotom*, ale skoro tylko rozłożyli się na stronnictwa, zostali w zupełnem odosobnieniu od politycznéj ludności co żądała tylko niepodległości przez wojnę, i od mass gdzieniegdzie dzielących to dążenie, gdzieniegdzie obojętnych. Przykład zrobi to twierdzenie więcéj dotykalném. Pięciu członków rządu mogło mieć wielki wpływ w kraju i mnogie hufy stronników poza sobą, jako *patryoci przeciw Moskwie*; ale jeden przeciw drugiemu niemieli nikogo prócz garstki pokojówców i osobistych przyjaciół. Ztąd walczące nawzajem koterye, bez punktu oparcia w narodzie, musiały w braku sił udawać się do jedynéj pozostałéj broni, do intryg i plotek. I dla tego wszystkich barw plotki roiły się w Warszawie: plotki arystokratyczne, liberalne, rewolucyjne. Mniejsza o nie — były bez znaczenia i będą bez historji. Ale historja gotuje straszny sąd dla wierzchołkow tych koterji splatających się w rządzie narodowym. Do 15 sierpnia sprawowali władzę w zgodzie politycznéj; (obojętna jest czy byli w sprzeczności pod zamkniętemi drzwiami, skoro sama bytność każdego z nich w rządzie świadczyła o jedności ich wi-

doków); po nocy piętnastego opuścili nikczemnie stanowisko, uciekli przed krwawą burdą którą najłatwiéj było uprzedzić, i zbiegostwem swojem donieśli Europie, że władza u nas na bruku; przywiedli gabinety zachodnie do życzenia aby *porządek panował w Warszawie.*

(Dalszy ciąg w następującym numerze.)

Taganrog, 20 sierpnia.

« Przyszedł do tutejszego portu statek z Sudaku, z krymskiemi winami; wyładował na brzeg 70 beczek, zawierających 480,000 kwart wina, podobnego smakiem do francuzkiego wina *Chablis* — i 300 butelek wina białego musującego: to ostatnie nieustępuje ani dobrocią, ani gatunkiem, winu szampańskiemu; są to piérwsze płody latorośli francuzkich, zaprowadzonych na krymskich górach. Wino musujące, pochodzi z winnic jenerała gubernatora Worońcowa, jenerała Witta i hrabiego Gustawa Olizara; tego ostatniego winnica, wydała wino nietylko smakiem i kolorem podobne szampańskiemu, ale co większa odbijaniem się wapna — ten postęp rolniczy Krymu, robi nadzieje, że w krótce Rossija będzie się mogła obejść, bez przywozu win cudzoziemskich. »

Cherson, 26 sierpnia.

« Wynaleziono nowy rodzaj statków przewozowych na Dnieprze. Te statki robione są z drzewa zdolnego na opał, ładują je zaś balami, wańczosami, klepką i innemi sztukami potrzebnymi do budowy okrętów — jeden statek niesie na sobie 200,000 futów drzewa. Dwa statki parowe, ciągnie 5 takowych statków. Wynalazek ten, ułatwia nadzwyczajnie dostawę drzewa dla admiralicji. Dotąd żadnéj niedokładności niemasz ani w robocie statków, ani w ich podróży—Inżynierowie wysłani z Kijowa, pracują nad obraniem miejsca, którędyby przeprowadzonym kanałem, można ominąć trzynaście porohów dnieprowych; jeśli i to się uda, drzewo z Polesia kijowskiego wołyńskiego i Litwy, z największą łatwością może mieć odbyt na morzu czarném, a przytém ułatwić handel zbożowy okolicom nad dnieprowskim. »

Lwów, 1 września.

«Czas teraźniejszy będzie kiedyś w dziejach krajowych *Restauracją Jezuitów* nazwany. Rząd oddał im we Lwowie klasztor i kościół S. Mikołaja, gdzie mają założyć konwikt dla znaczniejszéj młodzieży w kraju — a kiedy ich Arcybiskup do gmachu narodowego i kościoła wprowadzał, powiedział te wyrazy: *Accipite sedem vestram, quam injuria temporis vobis ademit.* Damy znaczniejsze przyjmują ich w salonach. Młodzież modna, nosi wysokie laski jak XX Jezuici, ich okoliste duże kapelusze i zachowuje pozor nabożeństwa. Prefektury po seminarijach duchownych, i katedry w uniwersytecie lwowskim są Jezuitami osadzone — lud patrzy na to obojętnie z daleka bez udziału, a człowiek znający dzieje przewiduje przyszłość.

Młodzież literacka lwowska, skłania się w utworach swoich coraz więcéj do sławiańszczyzny.

Z Litwy donoszą, że po czternastoletniem wygnaniu, wrócił na łono rodziny Adam Suzin, wybladły, zchorzały, ledwie do żyjącego podobny; toż samo ma być z Tomaszem Zanem, którego powrot obiecują. Mówią tu bardzo głośno o powszechnéj amnestji — Władze moskiewskie zaprzestały prześladować — niewiem jak to będzie?.... my temu niewierzymy i radzilibyśmy wam, abyście nieufali słowom Cara; bo to jest łapka na wychodzców; wygodniéj ich podusić mając w ręku, jak słuchać ich wrzaski z zagranicy. »

Do Redakcyi Wiadomości Krajowych i Emigracyjnych.

«Dowiedziawszy się że wiele osób przyznaje mi, niewiem z jakiéj przyczyny, jakiś udział w wydawaniu *Wiadomości Kr. i Em.* upraszam Szanowną Redakcję, nie chcąc uchodzić w niczyjem mniemaniu za robotnika tam gdzie nim nie jestem, aby mi pozwoliła przez Pismo swoje ogłosić, że ani do wydawania *Wiadomości Kr. i Em.* ani do wydawania żadnego innnego dziennika nie należę i nigdym nie należał.»

Łączę wyraz szacunku.

S. Witwicki.

Paryż, 18 września 1837.